



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 7 (262)

21 LUTEGO - 21 FEVRIER 1953

CENA 20 fr.
PRIX

KAPITULACJA CZY WYZWOLENIE

W swym głębokim studium „Kapitulacja czy wyzwolenie”, ogłoszonym w paryskiej „Kulturze” z czerwca 1951, A. Kawalkowski pisze:

... świat wolny zdobywa narazie przywódcę. Ameryka z końca 1950 i początków 1951 roku zdaje się posiadać ostatecznie świadomość swojej roli i swojej odpowiedzialności. Jeżeli to prawda, losy świata zaczynają się toczyć inaczej, niż dotychczas. Dno upadku, wyrzeczony i złudzeń zostało osiągnięte. Od tej pory powinien się rozpocząć proces krzepnięcia, oparty na świadomości, że nie ma i być nie może kompromisu między Zachodem i sowieckim Wschodem. Dylemat: pokój, czy wojna, przestaje odpowiadać duchowi epoki. Wyrażać go będzie odłód dylemat: kapitulacja, czy wyzwolenie świata?

Rozwój wypadków w Ameryce potwierdził te przewidywania. Stany Zjednoczone zrozumiały, na czym polega istotny dylemat dzisiejszego świata. I wybrały jedynie właściwą i godną wolnego człowieka drogę — drogę wyzwolenia.

Dojście do władzy dynamicznej partii republikańskiej, wybór prezydenta Eisenhowera, jego oświadczenie do Kongresu amerykańskiego odrzucające układy jałtańskie i znoszące neutralizację Formozy — oto etapy rozwijającej się ofensywy amerykańskiej.

Ale, jak dotychczas, Stany Zjednoczone w swej decyzji wyzwolenia ujarzmionych narodów i uwolnienia reszty wolnego świata od wisażącej i wciąż narastającej groźby panowania sowieckiego — nie znajdują ani zrozumienia ani tym bardziej poparcia wielkich demokracji zachodnich. Gorzej, spotykają się na wybranej drodze z ich wyraźnym wrogiem postawą. Reakcja zachodniej Europy na decyzje Eisenhowera jest tego najlepszym dowodem.

Dywersonja, zakrojona na ogromną skalę, prowadzona przez partię stalinowską, występującą pod nazwą „narodowych” partii komunistycznych, z jednej strony, i niestabilną propagandą tak zw. neutralistów, ze strony drugiej, sprawiają, że Europa wciąż jeszcze nie może się zdobyć na przecięcie dylematu: kapitulacja, czy wyzwolenie. W miarę zaś jak nowa polityka amerykańska nabiera rozmachu, neutraliści europejscy odrzucają koncepcję wyzwolenia, coraz głośniej tym samym mówią o kapitulacji, coraz bardziej utożsamiają się z komunistami.

Ostatnio znowu zabrał głos w paryskim „Le Monde” (z 17 bm.) jeden z głównych apostołów neutralizmu europejskiego, Maurice Duverger. W nowej polityce amerykańskiej widzi on poważne niebezpieczeństwo dla Europy, a koncepcję wyzwolenia ujarzmionych narodów

uważa za błąd, którego Europejczycy powinni unikać. Europa — pisze p. Duverger — podpisała się jedynie pod koncepcją „zbiorowego bezpieczeństwa”, którego celem jest „utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy”. Skoro więc ta koncepcja — „w swej istocie statyczna” — w polityce amerykańskiej ustępuje miejsca „pojęciu dynamicznemu”, to Europa musi sobie zadać pytanie, czy pragnie zamienić „zbiorowe bezpieczeństwo” na „zbiorową wyprawę krzyżową”.

Rzecz prosta, p. Duverger odrzuca z oburzeniem ideę „zbiorowej wypraw krzyżowej”. Należałoby też i Amerykanom przeskądzić w popelnieniu tego szaleństwa. Ale jak to zrobić? Na przekonywanie ich szkoda czasu: trzeba przejść do czynów. I p. Duverger podaje gotową receptę. Ponieważ ostatnie posunie-

cia amerykańskie wskazują na to, że już w niedalekiej przyszłości mogą się rozegrać decydujące wypadki na Dalekim Wschodzie, przeto Europa powinna zająć stanowisko „wyraźnie niezależne”. Nie powinna ona wchodzić do konfliktu zbrojnego nie tylko w razie wojny z komunistycznymi Chinami, lecz nawet w wypadku, gdy „Rosja zostanie wciągnięta do walki na skutek ataku amerykańskiego”. Co więcej, winna się porozumieć w tym duchu z Indiami, Pakistanem i innymi krajami azjatyckimi. Krótko mówiąc, Europa — zdaniem p. Duverger — powinna zająć wobec Ameryki stanowisko twarde i jasne: „Bezpieczeństwo zbiorowe, ale wyprawa krzyżowa indywidualna”. To znaczy — tylko amerykańska.

St. PACZYŃSKI.

Dokończenie na str. 2-iej

Niepokojący projekt

W jesieni 1952, senatorowie amerykańscy Russell Long i Wayne Morse odbyli podróż po Europie celem złożenia sprawozdania komisji sił zbrojnych.

Raport ich, stanowiący gruby tom — został obecnie opublikowany; zawiera on liczne zwroty krytyczne w stosunku do wysiłków obronnych państw europejskich i domaga się gruntownej zmiany polityki Stanów Zjednoczonych wobec aliantów. Między innymi, senatorowie wyrażają życzenie, aby i-legalne wojska amerykańskie, stacjonujące obecnie w Europie, zostały zmniejszone do połowy, i aby bazy wojskowe, zbudowane w Europie, zostały powierzone opiece państw europejskich i przez nie były broniące w wypadku konfliktu zbrojnego ze Wschodem, aż do przybycia posiłków zza Atlantyku.

POINT D'ILLUSIONS

Wiara i komunizm nie dadzą się pogodzić

Wielu Polaków, wiedzących, jak silne jest przywiązanie narodu naszego do wiary katolickiej, przez długi czas nie chcieli nawet przypuszczać, by reżym warszawski zdecydował się kiedyś na ryzyko otwartej walki z religią i Kościołem.

Mimo, że teorie leninowsko-stalinowskie stanowczo zaprzeczają istnieniu Boga, mimo iż partyjni komuniści obojętni są do ateizmu — jakże liczni byli ci, którzy brali za dobrą monetę obłudne oświadczenia, jakoby władze komunistyczne nie miały zamiaru utrudniania w czymkolwiek życia religijnego w naszym kraju. Gdy więc, w dniu 14 kwietnia 1950 roku, zostało podpisane t. zw. „porozumienie” pomiędzy rządem Bieruta a polskim Episkopatem, iluż było takich, którzy w tym fakcie starali się dopatrzeć dowodu, że gdzieś jak gdzie, ale w Polsce komuniści ani z samą religią, ani z władzami kościelnymi nie tylko nie chcą wojować, ale, naodwrot, pragną uczciwie z nimi współpracować. Ze więc szanują stare polskie tradycje, że liczą się z wolą narodu.

Złudzenia te powinny były prysnąć bardzo szybko. Albowiem reżym podpisał „porozumienie” jedynie po to, by móc tym skutecznie realizować swe dalekosiędne destrukcyjne plany. Nie czując się na siłach do przeprowadzenia ataku frontalnego, rozpoczął pełną hipokryzję wojnę podjazdową, gwałcąc wciąż „porozumienie”, wręczając coraz bezczelniej w kompetencje hierarchii kościelnej, uszczuplając możliwości religijnego oddziaływania na młodzież, utrudniając wykonywanie praktyk religijnych, a zarazem krzyżując wniebogłosy że to właśnie Episkopat, a nie reżym, jest winny za...

kopat, wbrew interesom ludu, postanowien „porozumienia” nie dotrzymuje.

Przyszły następnie aresztowania księży, biskupów, wreszcie arcybiskupów. Przyszły misternie reżyserowane „procesy” o sabotaż i zdradę, przyszły wyroki śmierci. I znów — reżym — jedynie „bronił naród przed złymi pastierzami”. Czyż w tym samym czasie, kiedy sędziwego biskupa wracono do więzienia za to, że domagał się wprowadzenia nauki religii w szkołach — tu do Paryża nie wysłano agitatorów, którzy mieli przekonywać naiwnych, że „w Polsce żadnych prześladowań religijnych nie ma i nigdy nie będzie”? Bo do ponurej komedii zaprzęgnięto i „katolików postępowych” i tych przekupionych przez reżym „księ-

ży-patriotów”, którzy zgodzili się głosić, zamiast słowa Bożego, sławę Stalina.

Wbrew oczywistości, niektórzy wierzyli jeszcze, trzymając się uporczywie złudzenia, że „jakoś” stosunki się ułożą, że komunizm i katolicyzm będą mogły w Kraju współistnieć.

Dziś — i ci ostatni niepoprawni i, dodajmy — bezmyślni optymiści chyba się musieli przekonać, że dalej trwać w ślepotcie nie mają prawa.

Reżym komunistyczny uznał, że już może sobie pozwolić na to, by otworzyć karty, by dać wyraźnie do zrozumienia, iż ani o „współpracy”, ani na wet o „współistnieniu” więcej mówić nie należy.

Wiktor JUNOSZA.

Dokończenie na str. 2-iej

Sprawy ważne i mniej ważne

AGENTURY

Prawie po każdym moim publicznym wystąpieniu czy artykule otrzymuję listy. Czasem — jeden, czasem — parę, niekiedy kilka. Rzadko jednak są to listy przyjemne. Mam szczęście do korespondentów o zabarwieniach raczej czerwonych. Zresztą są to przede wszystkim ci sami uporczywi wielbiciele t. zw. „nowej wiary”, jeżeli nie z pod znaku Stalina to Trockiego, jak nie Trockiego to Tity... Wymyślają mi siarczyste, niekiedy bardzo ozdobnie. Listy te przypominają mi m. in. takie wydarzenia. Było to jeszcze w Polsce. W 1937 czy 1938 roku. Po jednej z moich stałych pogadań radiowych otryzymałem z Białegostoku pocztówkę, pełną tak wymyślnych wydziałań, że była ona swego rodzaju arcydziełem stylu. Korespondent gromił mnie za „fałszy” i „kalumnie” rzucane na Związek Żemlecki, komunizm itd. Groził mi „zemstą ludu” i konkretnymi, wyszukanyimi torturami, skoro tylko poszczęścił mu się dostać mnie w swoje ręce. W 1942 r. byłem w Londynie i wtedy dostałem za pośrednictwem „Wiadomości” list, wysłany przez polską pocztę wojskową z tworzącej się armii generała Andersa na Środkowym Wschodzie. Przeczytałem w nim co na stepuje (cytuje z pamięci, ale list ten dobrze sobie zapamiętałem): „Panie Wraga, czy pamięta Pan list, który wysłałem do Pana (wtedy a wtedy) z Białegostoku, w którym wymyślałem Panu od kłamców i fałszyw? To ja pisałem ten list (następowały dokładne dane personalne i przydział służbowy; przed wojną był to robotnik w jednej z białostockich fabryk tekstylnych). I teraz piszę do Pana by Panu znów nawymyślać. Przeszedłem przez Rosję i widziałem to wszystko o czym Pan nam wtedy w Polsce mówił. Za mało Pan mówił! To co Pan mówił — to były dziecinne bajeczki w porównaniu z tym, co ja przeszedłem sam i widziałem... itd., itd.” (Dalej następował opis zwykłej, pospolitej drogi polskiego żołnierza, wziętego do „niemoli”, osadzonego w łagrze i „amnestiowanego”).

Nie życząc autorom dzisiejszych wymyślań pod moim adresem, by kiedyś w przyszłości potrzebowali je odwoływać i gromić mnie z kolei za zbytnią łagodność pióra. Ale jeden z takich listów choć dzisiaj omówić. Pewien czytelnik (n.b. znany mi osobście) tak pisze — dosłownie i literalnie: „Muj

panie Wraga Ryszard! Byłem na rzywym dzienniku i słuchałem co pan mówił o opych agentach. Pan tyle już o tym mówi że jak to się mówi dostał pan dyformacji profesjonalny. Agent to taki co mu płać i nie można każdego faceta który wierzy w co robi nazywać policjnym przezwiskiem; bo to nie pasuje do pańskiej inteligencji, kturo pan mimo wszystko posiadasz. Wymyśl pan inno nazwe na tych łobuzów kturzy są napewno winni strycka ale w charakterze zwykłych zrodniaży”.

Jak widzimy, mój wielce szanowny oponent nie występuje bynajmniej w obronie tych wszystkich, których nazywam agentami. Chce tylko by wymyślić dla nich inną nazwę. Nie bardzo rozumiem przy tym, czy uważa on, że nazwa agentów jest dla nich zbyt honorowa, czy też zbyt upokarzająca. Można byłoby oczywiście całą tę sprawę zbyć słowami frazki Lobodowskiej: „Tytuł — to pusta rzecz. Nazwa — zwyczajnym wykrętem. Nazwij się bratku, jak chcesz, a zawsze będziesz agentem”. Ale sprawa jest znacznie poważniejsza aniżeli to wydaje się na pierwszy rzut oka. Myślę, że trzeba, ażebyśmy sprzecyżowali dokładnie co nazywamy agenturą i do kogo mamy stosować nazwę agenta.

R. WRAGA.

Dokończenie na str. 3-iej

Skarb Narodowy we Francji

W związku z zamknięciem rachunków za rok 1952 i zjazdem Rady Skarbu Narodowego, której ma być przedstawione sprawozdanie za ten okres — prosimy naszych członków o uregulowanie jak najszybsze zaległych składek za rok ubiegły.

Zdeklarowane kwoty prosimy wpłacać na konto pocztowe: „Fond National Polonais, 20, rue Legendre, Paris XVII, c/c 7714 14 Paris”.

Jednocześnie prosimy naszych delegatów o nadesłanie rozliczeń i sprawozdań za rok 1952.

Zarząd Skarbu Narodowego we Francji.

Arrêt de la Cour d'Appel de Paris

LA COUR,

Considérant que par arrêt de cette chambre en date du 26 Mars 1952, l'action intentée par Kwiatkowski contre Serafinski Marie-Jean pour injures et diffamation a été déclarée non prescrite qu'il y a lieu à évocation conformément à l'article 215 du Code d'Instruction Criminelle pour être statué sur le fond tant sur l'action pénale que sur l'action civile.

Considérant qu'à la requête de Michel Kwiatkowski, sujet Polonais, dirigeant et imprimant à Lens le journal Polonais „Narodowiec”, Serafinski Marie-Jean a été assigné devant le Tribunal correctionnel de la Seine en qualité de Directeur de publication du journal polonais „Syrena”, édité à Paris, à la suite de la publication, par „Syrena” de deux articles, le premier le 10 Septembre 1949, intitulé „chaque mot est un faux”, le deuxième à la date du 1^{er} Octobre 1949, sous le titre „Comment informe M. Michel”, considérant que le premier article renferme notamment les passages suivants:

„Le dégoût, l'indignation, l'horreur, tout cela c'est peu; le sage de Lens cette fois s'est surpassé lui-même, méritant entièrement que l'on cesse de le considérer comme Polonais. Chacun de ces mots est un préjudice pour la question polonaise; c'est une calomnie du passé, c'est une déformation de la vérité... C'est ainsi que M. Kwiatkowski continue à faire des courbettes envers Moscou comme il le faisait lorsqu'il était partisan des marionnettes de Yalta.

Et on pourrait hausser les épaules avec dégoût sur les balivernes du vieillard tombant en enfance.

M. Kwiatkowski avec volupté charge sa propre Nation de la faute de la défaite, déchargeant les alliés de la responsabilité des fautes commises, du manque d'envie de combattre”.

Que dans le deuxième article, la citation relève notamment les passages suivants: „Plus d'une fois nous avons attiré l'attention sur l'activité extrêmement nuisible de M. Michel Kwiatkowski et de sa boutique privée „Narodowiec”. Falsifier l'histoire polonaise, souiller tout ce qui est polonais, inculquer à la jeunesse née et élevée à l'émigration des convictions et images déformées de notre vie d'état pendant l'époque d'entre les deux guerres est devenue une macabre habitude de ce journal. Dans sa haine maladroite envers le bloc de ceux qui sont pour l'indépendance, en particulier envers ceux qui n'ont pas voulu souscrire au démembrement de la Pologne et qui ont rejeté Yalta, M. Kwiatkowski rend de grands services aux ennemis de notre cause nationale. Il n'y a pas de jours, il n'y a pas d'articles sans qu'il ne souille, sans qu'il ne malmène ce soldat (polonais)... Et ici M. Kwiatkowski a menti le plus ordinairement induisant en erreur la population polonaise en France”.

Considérant que les deux articles contiennent à l'adresse du plaignant de graves imputations qui dépassent les limites admissibles entre adversaires politiques et porte atteinte à son honneur et à sa considération; que c'est ainsi que doivent être considérés comme diffamatoires le titre: „Chaque mot est un faux”, l'imputation de déformer la vérité dans ses articles, de souiller tout ce qui est polonais, de dire que M. Kwiatkowski a menti le plus ordinairement les griefs de mensonges, de faux, étant déterminés et précisés, comme se rapportant à des articles récemment publiés.

Qu'on doit considérer comme injurieux la déclaration d'inspiration du dégoût, de l'horreur de faire des courbettes envers Moscou, de publier des balivernes de vieillard tombant en enfance.

Considérant que ces faits constituent des délits de diffamations publiques envers un particulier et d'injures publiques à particulier faits prévus et réprimés par les articles 23-29-32 et 33 de la loi du 29 Juillet 1881 telle qu'elle a été modifiée par les lois subséquentes.

Considérant que Kwiatkowski conclut à l'allocation de deux millions de dommages-intérêts.

Que la Cour a les éléments suffisants pour chiffrer le dommage ainsi qu'il sera dit au dispositif

PAR CES MOTIFS:

Déclare Serafinski coupable de diffamations et d'injures publiques à particulier, à raison des faits ci-dessus spécifiés et articulés dans la citation introductive prévu et puni par les articles sus-indiqués dont lecture a été faite à l'audience par M. le Président.

En réparation le condamne à dix mille francs d'amende.

Le condamne à payer à la partie civile la somme de cent mille francs à titre de dommages-intérêts.

Le condamne en tous les dépens de 1^{ère} instance et d'appel.

Dit n'y avoir lieu à contrainte par corps.

Ordonne l'insertion du présent arrêt dans deux numéros successifs du journal „Syrena” en mêmes caractères que les articles incriminés, en première page, et pour la première insertion dans le numéro qui suivra la date à laquelle le présent arrêt sera devenu définitif sous estinte de dix mille francs par numéro paraissant sans contenir l'insertion ordonnée.

B.D.I.C.

St. KOTWICZ

FRASZKI

„Syrenie” na pocieszenie

Czasem z przegranej sprawy większa bywa chwala,
Joanna d'Arc też procesu w sądzie nie wygrała.

O dobrej matce i jeszcze lepszej córce

Rzekła matka: — „Moja córko,
Kiedy jesteś już tak duża,
Powiedz szczerze, jako Polka,
Czybyś wyszła za Francuza?”

Bo to, widzisz, różne rasy!
A tu — dzieci! A tu — chrzest!
Co się stało? Czego biegniesz?
— „Szukam, mammo, gdzie on jest?”

Przestroga

A cóż to za, wątpliwej wartości, nawyki:
Ten — rozsyła cyrkularz. Tamci — okólniki.
Kłębą się oskarżenia, namietności, żądze
O sąd, o relegację, o dyplom, pieniądze,
Tak wzajem inwektyw wieszają na sobie,
Ze ich wspólny znajomy przewraca się w grobie.
Więc, zanim zgorszyście już nas należycie,
Panowie! Przestańcie, bo się źle bawicie!

Westchnienie

Fraszki moje niewinne! Gdy myśl w przyszłość wleci,
Zatraskana o los wasz, jedynych mych dzieci,
Nie wiem, jaki wam figiel groźne fatum spleta:
Czy wy przeżyjecie talę? Was — przeżyje talę?
Lecz wiedzieć! Z ulgą umknę do czyszcowych progów
I od was i od — przez was — narobionych wrogów.

St. KOTWICZ.

FP 2156

Forster Dulles o wynikach europejskiej podróży

W dniu 12 lutego, amerykański minister spraw zagranicznych Dulles wygłosił przed radą przemówienie do narodu amerykańskiego, w którym omówił wyniki swej podróży do Europy, gdzie, jak wiadomo, odwiedził on stołeczną siedmiu państw zachodnich.

Rozpoczął on od stwierdzenia, że Europa, kolebka cywilizacji zachodniej, jest stałym terenem starć zbrojnych, gdyż przy jedności kulturalnej, jest politycznie rozbita.

"Ten stan rzeczy nas martwi i jest dla nas niebezpieczny. Najpilniejszym zadaniem jest usunąć europejskie rozbiście, przyczynę słabości i przyczynę wojen, do których wciągana jest również Ameryka".

"Czy mamy, po ostatniej wojnie, od budować gmach, grozący wciąż pożarem? Czy rozum ludzki nie zdoła wymyślić nic lepszego?"

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez rządy najpierw Zw. Sowieckiego, a później warszawski i praski jest logiczną konsekwencją odradzającego się antysemityzmu rosyjskiego. Jak każdy krok sowiecki, tak i ten również ma nie jeden, lecz kilka celów. Na czoło niewątpliwie wysuwa się chęć zjednoczenia sobie świata arabskiego, który buntuje się przeciwko swoim angielskim i francuskim opiekunom. Z tej więc strony "antysemityzm" sowiecki jest pośrednim uderzeniem w Anglię i Francję. Z drugiej jednak strony jest to uderzenie w Stany Zjednoczone, gdyż powszechnie wiadomo jest, że Ameryka gorąco popierała powstanie niepodległego państwa żydowskiego. Istnieje oczywiście i cel wewnętrzno-sowiecki. Kierownicy polityki sowieckiej wiedzą dobrze o tym, że masy nie są zadowolone z rządów i że ludzie nie umiemy dociekać właściwych przyczyn niepowodzenia komunistów, chęć nie dopatrują się źródła zła w wysoko postawionych osobistościach pochodzenia żydowskiego. Licząc na popularność hasła antysemickich wśród najmniej uświadomionych warstw społeczeństwa — góra komunistyczna znalazła w Żydach kozła ofiarnego, odpowiadającego dzisiaj za niepowodzenia i ujemny stan rzeczy w państwach rządzonych przez komunistów.

Zaczepna taktyka sowiecka w sprawach arabskich nie mogła pozostać bez odpowiedzi na Zachodzie. Doskonale ją zrozumiano zarówno we Francji, jak i w Anglii. Toteż uzgodnienie polityki wobec świata arabskiego było jednym z tematów rozmów premiera Rene Mayera i min. Bidault w Londynie, dokąd francuscy mężowie stanu udali się z wizytą kurtuazyjną. Głównym tematem tych rozmów było jednak zagadnienie przyszłości armii europejskiej, której potrzeba staje się z każdym dniem pilniejsza. I pod tym względem możemy zanotować spory krok naprzód. Wprawdzie Wielka Brytania pragnie zachować swoje własne siły zbrojne, oświadczyła się ona jednak wyraźnie za pełną ich współpracą z armią europejską. A jeśli chodzi o świat arabski, już pojawiły się pierwsze jaskółki odprężenia, bo Anglia prowadzi rozmowy z Egiptem w sprawie zawarcia układu z Sudanem. Rozmowy te przechodzą przez pomyślnie i mniej po myślnie fazy, można jednak spodziewać się, że doprowadzą do pożądanego skutku.

Po drugiej stronie oceanu notujemy niezwykle pokrzepiające zjawisko. Oto prezydent Eisenhower zaprosił swego demokratycznego konkurenta — Stevensona — który wkrótce ma odbyć podróż na Daleki Wschód, a następnie "do innych krajów" dla zapoznania się z ich sytuacją. Jak więc widzi my, prezydent Eisenhower postanowił wciągnąć do współpracy również i swoich przeciwników. Świadczy to, że Ameryka docenia powagę chwili i że lider republikański zdecydował od pierwszej chwili prowadzić politykę bi-partijną, co na stosunki europejskie przełamujemy, jako politykę zjednoczenia narodowego. Zapytany przez dziennikarzy, Stevenson odpowiedział, że nie zawarł z prezydentem Eisenhowerem żadnych "tajnych" umów. Dokumentację zaś, jakiej potrzebuje przed podróżą na Daleki Wschód, uzyska w Departamencie Stanu. Jaka to może być dokumentacja?

Może wyjaśni nam ją w pewnym względzie zdecydowane ostrzeżenie, jakie Stany Zjednoczone skierowały do Sowietów w sprawie przelotów samolotów sowieckich nad Japonią.

Od dawna stwierdzono, że Sowiety wielokrotnie pogwałciły granice powietrzne Japonii, to też Stany Zjednoczone, które utrzymują w Japonii własne lotnictwo na podstawie japońsko-amerykańskiej umowy, złożyły ostry protest, zapowiadając jednocześnie, że będą ostrzeliwały w przyszłości samoloty sowieckie nad japońskim terytorium. Wypadki takie zresztą miały już miejsce po ostrzeżeniu amerykańskim. Widzimy więc, że prezydent Eisenhower dotrzymuje swoich przedwyborczych obietnic i wykazuje silną rękę wobec Sowietów. To też podróż Stevensona na Daleki Wschód właśnie w tej chwili ma tym większą wymowę. Będzie on bowiem bezpośrednim obserwatorem wypadków na tym terenie, który dzisiaj wydaje się być forpocztą nowej polityki amerykańskiej w stosunku do Sowietów.

Zyskując opozycję dla swej polityki, prez. Eisenhower zyskuje poparcie całego narodu.

JAL.

Wskazując, że udzielając pomocy Europie, Stany Zjednoczone wciąż podkreślały konieczność unifikacji, Foster Dulles oświadczył:

"W ciągu 7 lat daliśmy Europie około 30 miliardów dolarów. Ale czego by nie robiła Ameryka — nie uratuje ona Europy, jeśli ta pozostanie podzielona na wrogie sobie obozy.

"Trzeba pokonać wiele przeszkód, ale wydaje się nam, że chęć do osiągnięcia zjednoczenia istnieje. Spodziewamy się, że znajdzie ona wyraz w konkretnych dowodach. Inaczej — bądmy szczerzy — trudno będzie robić plany na przyszłość".

Po podkreśleniu, że Pakt Atlantyczny pozostanie martwą literą póki nie nastąpi połączenie sił militarnych i sił ekonomicznych krajów europejskich, amerykański mąż stanu powiedział:

"W każdym z siedmiu krajów, jakie odwiedziliśmy, spotkaliśmy, u rządów i u większości ludności, zrozumienie i dobrą wolę, ale skonstatowaliśmy też obawę, czy Stany Zjednoczone potrafią kierować wolnym światem. Europejczyki wiedzą, że mamy potęgę materialną, ale nie są pewni, czy będziemy umieli odpowiednio tę potęgę wykorzystać. Rozmowy, jakie przeprowadziliśmy zdołają, sądzę, rozproszyć te obawy, przynajmniej jeśli chodzi o czynniki oficjalne. Oczywiście, partie opozycyjne i ludzie bez skrupułów w dalszym ciągu będą dowodzili, że narody europejskie nie powinny nam ufać".

"Powinniśmy pamiętać, że leży na nas olbrzymia odpowiedzialność. Każdy fałszywy krok może spowodować katastrofę, większą jeszcze dla naszych przyjaciół niż dla nas samych. Nie oznacza to jednak, byśmy mieli unikać odważnych czynów, unikać szczerzych wypowiedzi, unikać przykrych decyzji. Niezdecydowanie, słabość, chwiejność — to są właśnie rzeczy, które najkrótszą drogą prowadzą do wojny. Jeśli chcemy posiadać zaufanie przyjaciół i sojuszników, powinniśmy się zachowy-

wać jak naród w pełni świadomy ciążącej na nim odpowiedzialności".

W końcowym ustępie swego przemówienia Foster Dulles oświadczył:

"Prezydent Eisenhower jest przyzwyczajony do noszenia na swych barkach ciężaru wielkich obowiązków i umie po bierać w całkowitym spokoju zasadnicze decyzje. Zrobimy dobrze, jeśli będziemy szli za jego przykładem. Pokój i bezpieczeństwo zależą od jasności naszych koncepcji, od trzeźwości naszych zamierzeń, od konsekwencji w ich realizacji".

KAPITULACJA CZY WYZWOLENIE

Dokończenie ze str. 1-ej
"A wówczas, kończy swoje wywody neutralista p. Duverger — prezydent Eisenhower w odpowiedzi na pytanie *wo bez Boga dokona samą decydującą wyborów: albo iść aż do końca za neo-izolacjonizmem amerykańskim, który przybiera formę imperializmu światowego, albo powrócić do sojuszu demokratycznego wolnych narodów*".

Oto klasyczny przykład rozumowania „neutralistów” zachodnich, rozumowania, pod którym oburącz podpisze się każdy „zachodni” komunist, każdy stalinowiec. Oto także dlaczego paryski „Le Monde” jest dzisiaj piśmie najczęściej cytowanym przez prasę sowiecką i biurotwa.

Trudno się zgodzić z twierdzeniem A. Kawałkowskiego, że świat wolny zdobył nareście w Stanach Zjednoczonych przywódcę. To raczej na rody ujarzmione znalazły w nich swego upragnionego i oczekiwanego oswoździela. Narody zachodnioeuropejskie wciąż jeszcze się bronią przed swym przywódcą. Nie dokonały one jeszcze wyboru między kapitulacją a wyzwoleniem świata.

St. PACZYŃSKI.

POINT D'ILLUSIONS

Dokończenie ze str. 1-ej
10 lutego 1953 ukazał się "dekret Rady Państwa o obsadzeniu stanowisk kościelnych", podporządkowujący całe duchowieństwo władzom państwowym, a więc nie tylko anulujący "porozumienie" z 14 kwietnia 1950, ale praktycznie stanowiący otwarte wypowiedzenie wojny Kościołowi.

W myśl tego dekretu, który figuruje w "Dzienniku Ustaw" Nr 10, wszelkie nominacje, przeniesienia, usunięcia ze stanowisk osób duchownych, jak też wszelkie zmiany w ich zakresie działania — mogą być dokonywane jedynie za zgodą władz państwowych. Biskupi będą zatwierdzani przez rząd, proboszcze i wikariusze — przez wojewódzkie "Rady narodowe".

Ponadto, każdy ksiądz będzie musiał składać ślubowanie na wierność "Państwu Ludowemu", a rząd będzie uprawniony do usuwania osób duchownych ze stanowisk, o ile uzna, że działalność ich nie idzie po linii życzeń rządu.

Zamiary komunistów, specjalistów fałszu i oszustwa, idą więc znacznie dalej, niż się było można obawiać. Nie tylko chcą sparaliżować Kościół, ale w sposób najbardziej obłudny uczynić zeń posłuszne narzędzie własnej propagandy. Biskupi będą dalej piastowali szanowne tytuły, ale stają się w rzeczywistości urzędnikami reżymu, w dodatku zatwierdzani będą oczywiście wyłącznie kandydaci, dający gwarancje, że będą posłuszni Bierutowi, że będą z ambony powstawali przeciw "antypolskiej polityce Papieża" i przestrzegali przed "imperialistyczną osią Waszyngton-Watykan". Ze miast rozpowszechniać naukę Chrystusową, będą podniekali nienawiść do "wroga klasowego" i zachęcali do pracy na rzecz "wspaniałomyślnych proktorów rosyjskich".

W swoim czasie, car moskiewski oświadczył Polaków, wierzących, wbrew o-

czwistości, w jego dobre zamiary i szlachetność, wypowiadając słowa: "point d'illusions!" Dziś to samo uczyni reżym warszawski, pokazując wyraźnie, że o jakimkolwiek "porozumieniu" ani też "współstaniu" komunizmu i wiary próżno marzyć, że celem jego jest zniszczenie chrześcijaństwa i wprowadzenie otwartego bezbożnictwa.

W tych warunkach, kiedy nad krajem, nad całą kulturą polską, nad tym wszystkim, co Polakom jest drogie — zawisła ciężka chmura gradowa, kiedy niebawem — tysiące dobrych Polaków, tysiące prawych sług Chrystusowych, którzy nie chcą się skalać krzywo-przysięstwem — będzie musiał znieść najcięższe cierpienia i męki zaró-

wno moralne jak fizyczne — czy w tych warunkach my, Emigracja, nie powinniśmy sobie uprzytomnić, że wszystkie nasze puste i próżne spory i dyskusje, wszystkie nasze targi i zatargi są w obliczu prawdy krajowej takim mikroskopijnym drobiazgiem, taką rzeczą bez najmniejszego znaczenia, bez najmniejszej wagi i powagi — iż po prostu wstyd nam przynosi? Co powie o nas Historia, jeśli w momencie, kiedy wróg sięga brutalną łapą po duszę narodu, by ją znieprawić — my będziemy dalej grać w kłipe i spierać się o miejsca?

Czy nie powie nam, gdy będziemy się pchać na jej honorową kartę: — Point d'illusions!

Wiktor JUNOSZA.

Przed zjazdem ZPUW

Pierwszy, konstytucyjny Zjazd Polskiego Uchodźstwa Wojennego odbył się w Brukseli w dniach 27-29 listopada 1946 r.

Drugi Walny Zjazd obradował w Paryżu w dniach 30 lipca — 2 sierpnia 1949 r.

Na zjeździe tym powzięta została uchwała o powołaniu komisji połączeniowej, której zadaniem miało być przygotowanie połączenia obu istniejących polskich światowych central emigracyjnych, a mianowicie: Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego (ZPUW) i Światowego Związku Polaków z Zagranicy ("Światpol"), tj. organizacji przedwojennego uchodźstwa zarobkowego. Podobną uchwałę powzięła Rada Naczelna "Światpolu" w dn. 9 kwietnia 1949 r.

Komisja połączeniowa miała za zadanie opracować statut przyszłej naczelnej organizacji całej Polonii Zagranicznej i przedstawić wyniki swych prac radzie naczelnej "Światpolu" i

radzie głównej ZPUW, które następnie miały zwołać zjazd konstytucyjny nowej naczelnej organizacji.

Komisja połączeniowa odbyła w ciągu ubiegłych 3 lat szereg posiedzeń. Na posiedzeniu w Londynie w dn. 6 listopada 1951 r. w którym z ramienia Komitetu Wykonawczego ZPUW wzięli udział: prezes W. Olszewski, wiceprezes M. Arciszewska, T. Korycki i H. Moszczyński, a z ramienia "Światpolu" prezes B. Hełczyński i T. Nowakowski postanowiono, że obydwie organizacje zwołają walne zgromadzenia w 1952 w jednym czasie i w jednym miejscu i że komisja połączeniowa przygotowuje projekty statutu i regulaminu na wypadek połączenia.

W związku z posiedzeniem Komitetu Wykonawczego ZPUW i z jego inicjatywą, odbyła się w dn. 21 kwietnia 1952 r. w Londynie konferencja w siedzibie "Światpolu", w której z ramienia ZPUW wzięli udział pp. B. Gajewicz, H. Moszczyński i L. Rudowski, a z ramienia "Światpolu" prezes B. Hełczyński i p. Niedźwiedzki. Na konferencji ustalono, że projekt statutu zostanie opracowany do 1 lipca 1952 r., a zgromadzenia obu organizacji odbędą się na jesieni 1952 albo z początkiem 1953 roku.

W dalszym ciągu prowadzona była korespondencja w tej sprawie, między Prezydium ZPUW w Paryżu a Zarząd Głównym "Światpolu" w Londynie.

Niestety, jednoczesne odbycie obu zjazdów okazało się niemożliwe. W liście do ZPUW z dnia 22 grudnia 1952 r. prezes "Światpolu" B. Hełczyński pisze m. in.:

"Jeśli chodzi o sprawę przygotowania do Walnego Zjazdu, utknęła ona na martwym punkcie wobec niepowodzenia naszych zabiegów o zdobycie na ten cel pomocy finansowej. Wydaje się, że w obliczanej przyszłości nie ma nadziei na zwołanie rzeczywistego walnego zjazdu delegatów naszych organizacji członkowskich. Jeśli zaś chodzi o myśl zwołania t. zw. zjazdu "per procuram", do której początkowo wspólnie z WPanami przychylił się, napotkała ona na sprzeciw niektórych naszych organizacji członkowskich oraz naszej delegatury w Stanach Zjednoczonych, która bardzo kategorycznie przeciw tej koncepcji się wypowiedziała".

W tych warunkach Prezydium Komitetu Wykonawczego ZPUW uznało, że nie może dłużej wstrzymywać się ze zwołaniem III-go Walnego Zjazdu

Dyskryminacja rasowa w Afryce

W wyniku obecnego stanu rzeczy w Afryce może się tam wytworzyć sytuacja podobna do tej, której świadkami jesteśmy dzisiaj w Azji. Kolorowy człowiek "emancypuje się", a z postępem tej emancypacji odczuwa coraz boleśniej krzywdzącą go "dyskryminację rasową".

Bieg wydarzeń zaczyna ostatnio przyjmować dość niepokojący kierunek. Mieszkańcy Afryki tracą coraz bardziej zaufanie do władz lokalnych, które są całkowicie w rękach ludzi białych. Murzyni domagają się tego, by wolno im było decydować rzeczywistość o przyszłości ludności afrykańskiej, uśunać ponownie białego człowieka i wprowadzić równe prawa dla wszystkich mieszkańców, bez względu na rasę, do której należą. Drakońskie przepisy dyskryminacji rasowej, stosowane w Unii Południowo-Afrykańskiej mają silny oddźwięk w całym rozległym masywnym Czarnym Kontynencie. Masy murzyńskie są bardzo zaniepokojone. Nie ufają nikomu. Początkowo szukały one ochrony przed rozporządzeniami administracji lokalnej u rządu brytyjskiego. Rząd ten jednak miał politykę chwiejną i niezdecydowaną. Dobre znana sprawa Seretse Khama wzbudziła wśród Afrykańczyków gorycz i przekonanie, że w swych usiłowaniu zdobycia pełniejszych praw muszą polegać wyłącznie na sobie. Wszelkie wysiłki, podjęte przez Londyn w celu pozyskania przywódców murzyńskich dla współpracy nad zamierzonym utworzeniem nowego dominium Afryki Środkowej były bezowocne.

Ta atmosfera nieufności i niepokoju, wyrażająca się wzrastającym niezadowoleniem miejscowej ludności murzyńskiej, stała się w ciągu ostatnich miesięcy źródłem krwawych wydarzeń w Kenji, gdzie wśród najbardziej postępowych członków plemienia Kikuyu rozwinęła się tajna organizacja o charakterze religijnym i nacjonalis-

tycznym, zwana "Mau-Mau". W bardzo krótkim czasie stała się ona wśród Murzynów niebezpieczną konkurencją dla legalnych ruchów politycznych, które dotychczas nie mogły się poszczycić żadnymi realnymi wynikami. Došlo do wielu krwawych napaści na białą ludność.

Należy wziąć pod uwagę, że ruch Mau-Mau może rozszerzyć się bardzo szybko na inne kraje afrykańskie. Najwyższe władze w Londynie są bardzo zaniepokojone tą niesłychanie niebezpieczną sytuacją. Politykę stosowania jedynie siły brutalnej krytykuje się ostro w parlamencie i w prasie. Rząd brytyjski przyznaje, że sytuacja raczej się pogarsza, ale jest mu bardzo trudno powziąć ostateczną decyzję szerszej akcji w celu uspokojenia ludności murzyńskiej, gdyż takie posunięcie napotkałoby na zdecydowany opór ze strony białych osadników.

Oczywiście, komuniści wykazują olbrzymie zainteresowanie krwawymi rozruchami w Kenji. Dla nich są one nie tylko cennym materiałem propagandowym wśród kolorowych ludów całego świata.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

SKOLENIE PARTYJNE NA UNIWESTYMETACH

Pomimo wciąż nasilanej akcji propagandowej na uniwersytetach, reżym dotychczas nie osiągnął spodziewanych wyników. Przyznaje to oficjalny organ kompartii — "Trybuna Ludu": "U wielu uczestników szkolenia ideologicznego na uniwersytetach pozostał szereg niejasności i to w bardzo istotnych sprawach".

Toteż reżym przystąpił obecnie do reorganizacji "systemu szkoleniowego". Zaczął od uniwersytetu warszawskiego. "W dziedzinie szkolenia ideologicznego — pisze politruk uniwersytecki Wolicki — postanowiono zerwać z jednostopniowym systemem szkolenia partyjnego. Powołano trójki egzaminacyjne, które starannie zbadały poziom wiedzy ideologicznej studentów... Postanowiono stworzyć dwustopniowy system studenckiego szkolenia partyjnego: dla mniej i bardziej zaawansowanych".

Znając nastroje studentów, "komitet uczelniany" uniwersytetu warszawskiego zaproponował odłożenie "reformy" szkolenia partyjnego do "spokojniejszych czasów". Reżym jednak nie ustąpił — specjalna uchwała "rządu" nakazała natychmiastowe wprowadzenie w życie "reformy". Równocześnie zarządzone dochodzenie, mające za zadanie sprawdzenia prawomyślności członków "komitetu uczelnianego".

ZJAZD "KOŁCHOZNIKÓW"

Do Warszawy zwołano na dzień 22 b. m. pierwszy "krajowy zjazd spółdzielców produkcyjnej". "Spółdzielnie produkcyjne" — to po prostu kołchozy.

Dzisiaj jest już dla każdego jasne, że kołchozy w Polsce egzaminu nie zdały. Jeden z reżymowych "speców" od tych spraw przyznaje się do tego otwarcie. Niesłychanie skromne wyniki 8-letnich wysiłków reżymu w tej dziedzinie przypisuje on "naruszeniu zasady dobrovolności przy organizowaniu spółdzielni".

Reżym często narusza zasadę "dobrowolności", gdyż chłop polski nie chce iść do kołchozów. I nie tylko średniololni, lecz nawet — co jest rzeczą b. charakterystyczną — chłopami łoboznymi. Toteż zadaniem zjazdu "spółdzielców produkcyjnej" będzie znalezienie środków, które by przyspieszyły kolektywizację polskiego rolnictwa.

Już plenum naczelnej komisji wykonawczego reżymowego "zjednoczonego stronnictwa ludowego" debatowało przez dwa dni (5 i 6 lutego rb.) nad "umocnieniem spójni gospodarczej wsi z miastem i rozwojem spółdzielczości produkcyjnej". Teraz zwołany jest zjazd "spółdzielców". Wszystko to wskazuje na to, że reżym postanowił położyć specjalny nacisk na jak najszybsze zlikwidowanie indywidualnych gospodarstw i samodzielnych rolników przekształcić w parobków reżymowej administracji rolnej.

SZCZYT

BIERUTOWEGO ZAKŁAMANIA

W ubiegłym tygodniu podawałem, jak reżym organizuje "oburzenie opinii publicznej" przeciwko "szpiegowsko-dywerysyjnej działalności na rzecz wywiadu amerykańskiego niektórych funkcjonariuszy krakowskiej Kurii Metropolitalnej".

Toteż gdy "rząd" Bieruta wydał dekret, który podporządkowuje administrację kościelną kontroli państwowej — prasa reżymowa i radio usiłują wpół przekonanie, że "rząd" zmuszony był ten dekret wydać... "pod naciskiem" opinii publicznej.

Szczególnie perfidny jest komentarz "Woli Ludu", głównego organu reżymowego "zjednoczonego stronnictwa ludowego". W sposób cyniczny ta gazdiniówka twierdzi, że ostatni dekret jest podyktowany troską o dobro ludności i że zapewnia jej wolność sumienia i "całkowitą" wolność praktyk religijnych.

SZPERACZ.

"SYRENA"

w domu każdego kombatanta

AGENTURY

Dokończenie ze str. 1-ej

Uderza mnie zawsze zarówno ta zapalczywość z jaką stosuje się słowo "agent", jak też nie mniejsza zapalczywość z jaką wybraniymi tych czy owych od zarzutu, że są agentami. Z reguły nie mamy nic przeciwko temu, żeby ludzi nam niemłych czy niewygodnych nazywano "agentami". Z reguły również nie zgadzamy się by nazywano agentami tych, do których mamy "osobiste zaufanie". Nawiasem mówiąc na tym osobistym zaufaniu opiera się u nas najwięcej pracy i roboty politycznej i społecznej. Uważamy, że zasada "osobistego zaufania" jest dowodem poczucia odpowiedzialności i wielkiej moralności społecznej. W istocie "osobistym zaufaniem" szafują ludzie za nic nie odpowiedzialni, analfabeci polityczni, o nadwyraźonej, wykoszlawionej moralności. Na podsta wie osobistego zaufania można komuś pożyczyć sto tysięcy franków lub za kogoś wydać córkę, ale na podstawie osobistego zaufania nie wolno nikogo wciągać do żadnej roboty publicznej, która jest sprawą ogólną a nie jednostki. Zasada osobistego zaufania cechuje zazwyczaj natury histeryczne, despotyczne i, mimo pozorów, z gruntu bardzo słabe i fałszywe.

Historia Rzeczypospolitej i narodu polskiego wykazuje, że od wieków byłymy obiektem nieustannych wysiłków obcych zniszczenia państwa polskiego i podporządkowania narodu polskiego interesom obcym. Zmierzały w tym kierunku nie tylko Moskale i Niemcy, lecz i inne mocarstwa, którym zaważała niezależność polityczna i go spodarcza naszego państwa. Narzędziem tych wysiłków były nie tylko działania bezpośrednie zainteresowanych sił obcych, lecz przede wszystkim podporządkowanie przez nie poszczególnych jednostek czy ugrupowań politycznych w imię samego narodu polskiego. Do rozbiorów Polski w równej mierze przyczyniły się siły zbrojne zaborców, jak też i te ugrupowania polityczne i poszczególne działacze czy zwyczajne warcholy, którzy wysługiwali się dla tych czy innych powodów obcym interesom, zapominając o sprawie narodowej. Rusyfikacja czy germanizacja Polski w okresie zaborców, tłumienie powstań, hamowanie ruchów postępowych i rewolucyjnych, polityka zaborców zacofania kulturalnego i gospodarczego Polski były niesłychanie ułatwione właśnie przez to, że zaborców udawano się pozyskiwać dla swych antypolskich celów czyste polskie elementy. Po odzyskaniu niepodległości wpływy obce, a przede wszystkim bolszewickie i hitlerowskie, apetyty wielkiego obcego kapitału, różnego rodzaju podejrzanie międzynarodówki polityczne, znów korzystały z naiwności, nieuctwa i krótkowzroczności politycznej (nie mówiąc już o zwyczajnym łajdactwie) tych czy innych elementów polskich. W okresie ostatniej wojny te same: nieuctwo, lekkomyślność, brak odpowiedzialności, brak umiejętności historycznego pojmowania interesów narodu, przerstoty nieodpowiedzialnego pięknościostwa, personalne podejście do polityki, brak wiary w przyszłość własnego narodu, chorobliwe ambicje osobiste, zarozumiałstwo, szukanie oparcia u obcych, a wreszcie nieśmiertelne lajdactwo ludzi małego serca i karlej duszy, dopomogły obcym potęgą do stworzenia tego stanu rze-

czy, w jakim się Polska obecnie znajduje. Te wszystkie przesłanki i elementy działają również i wśród naszej emigracji politycznej, nie mówiąc już o tym, że działają w samym Kraju.

Wśród tych wszystkich elementów, dla tych czy innych powodów współdziałających, pomagających, czy w ogóle występujących się obcym racjom, jest stosunkowo bardzo niewiele agentów płatnych. Większość z nich to ludzie występujący się obcym albo z własnej głupoty politycznej, albo z myślą że w wypadku zwycięstwa takiej siły obcej będą oni mogli odegrać jakąś rolę w jej systemacie, albo dla ambicji i emocji personalnych. Duża część z nich jest narzędziem w ręku sprytnych szarlatanów i prowokatorów, którzy grają na ich ułomnościach popychając ich dokąd tylko zapagną.

Nie ma najmniejszego powodu, byśmy różniczkowali w tym całym zbior-

owisku pomiędzy otrzymującymi żold a tymi, którzy tego żoldu nie otrzymują lub go już stracili. Wszystkich ich musimy traktować jednakowo i do wszystkich ich musimy stosować jedną nazwę — a g e n t ó w o b c y c h.

Kogóż więc ostatecznie mamy prawo nazywać agentem? Agentem mamy prawo nazywać każdego, który bez względu na to, czy robi to bezpłatnie czy za pieniądze, prowadzoną lub wykonywaną przez siebie akcję polityczną czy społeczną, podporządkowuje interesom obcej siły, nie mając na względzie jako celu najwyższego interesów własnego narodu, a jednocześnie oślania tę swoją prowokatorską czy sprzedażną akcję hasłami czysto polskimi, parawanem rzekomego patriotyzmu i ideologii polskiej, rzekomej niezależności.

R. WRAGA.

Książka, która musi się ukazać

Rzadko kiedy czytuję ogłoszenia. Nawet w "Syrenie". Nie należę do łatwo wiernych i nie bardzo ufam epitetom w rodzaju "najlepszy" czy "jedyny", zwłaszcza gdy chodzi o środek na porost włosów...

Ale gdy przypadkowo rzuciłem okiem na anons, obwieszający, że "Libella" przyjmuje przedpłatę na "jedno z największych arcydzieł Norwida" — Do Najświętszej Maryi Panny Litania, sko czyłem na równe nogi.

Bo przecie, nie tak dawno, z okazji odsłonięcia nagrobka na cmentarzu Montmorency, domagałem się, by dzieła Cypriana Norwida zostały jak najszybciej wydane tu, na emigracji, ze względu na ich nieprzemijającą wartość literacką i palącą wprost aktualność. I oto dowiaduję się, że życzeniu temu staje się zadość.

Czyż może być, spośród utworów genialnego poety, bardziej w chwili obecnej aktualny, niż to monumentalne "Litania"? Dziś, kiedy w kraju nazwisko Norwida zostało usunięte ze wszystkich podręczników szkolnych, a Kościół katolicki cierpi najgorsze prześladowania! Wydanie, w tym właśnie momencie, tego wspaniałego, a takim głę boki ucuciem religijnym i patriotycznym nacechowanego arcydzieła — czyż to nie godne stwierdzenie, przez emigrację, że ona sztandar kultury polskiej oznaczony krzyżem — mocno trzyma w ręku i go na szwank nie naraża!

Polecałem do "Libelli". Zastałem tam artystę-malarza Zygmunta Gąsiorowskiego, który podjął się trudni — zaiste benedyktyńskiego — graficznego opracowania tego wydawnictwa. Ten fanatyczny — od długich, długich lat — wielbiciel Norwida i krzewiciel jego kultu, włożył w tę pracę wysiłek, na który mało kogo stać: przecie wykaligrafował odręcznie wiersz po wierszu, stroną po stronie — cały ten okazały poemat, zdobiąc go ponadto niezliczoną ilością kunsztownych rysunków. Każda litera książki będzie więc dziełem sztuki, a całość — prawdziwym bibliofilskim klejnotem.

Ze będzie stosunkowo droga? Dzieł Norwida nie można, nie wolno traktować podobnie jak tanie powieści, które się czyta w pociągu a po tym wyrzuca przez okno. "Do Najświętszej

Maryi Panny Litania" ma być chlubą, księgozbioru, ma być, w polskim domu, na uchodźstwie, materialnym uzwewnętrznieniem dumy narodowej i gorącej miłości wszystkiego, co prawdziwie nasze. I nie będzie do czytania na codzień. Do niej zwracać się trzeba, by się dodała, by umocniła wiarę, tylko w chwilach wyjątkowych, gdy serce od spraw codziennych uciekło w ziemskie regiony wieczystego...

— Kiedyś wyjdzie ta wspaniała książka? — pytam, oglądając jedną po drugiej, kolejne plansze, nad którymi artysta strawił tyle dni i nocy, oświetlonych niegasnącym entuzjazmem.

— Kiedy pozwoli na to wynik subsukrypcji...

Jeżeli prawdą jest, że emigracja polska poczuwa się do leżącego na jej barkach obowiązku utrzymania poziomu rodzimej kultury i strzeżenia jej skarbow — prasa drukarska pójdzie w ruch niezadługo!

Złote myśli

B.D.I.C.

LISTY DO REDAKCJI

Drogi Panie Redaktorze,

Od przeszło czterech lat, t.j. od chwili, gdy "Syrena" stała się organem Federacji Polskich obrońców Ojczyzny we Francji — jestem stałym jej czytelnikiem. Daje mi to, sądząc, pewien tytuł do zwrócenia uwagi Pana Redaktora na poważne niedociągnięcia naszego tygodnika. Mówię: naszego, gdyż również jestem kombatanem, który nie z piórem lecz z karabinem w ręku brał udział w trzech wojnach i walczył o wolność naszej Ojczyzny.

Chodził mianowicie o to, że od dłuższego czasu nie znajduję w "Syrenie" żadnych myśli, wypowiedzianych przez takich polityków, jak Stanisław Miłojajczyk, jak prof. Stanisław Kot, jak hrabia Adam Romer (Ar), jak wreszcie p. Michał Kwiatkowski, wydawca "Narodowca". Zwiastuje że myśli

przez nich wypowiedziane — to naprawdę złote myśli. I wielką była by szkoda dla potomności, szkoda — powiedziałbym — niepowetowana, gdyby z winy m. in. i Pana Redaktora ich złote myśli nie przeszły do historii lecz gdzieś by się zagubiły w wirze galopujących wypadków dzisiejszego zważowanego świata.

W trosce o przekazanie przyszłym pokoleniom, pozwalam sobie kilka z takich złotych myśli przytoczyć poniżej. Mam niepionną nadzieję, że Pan Redaktor zechce je wydrukować. Czytelnicy na tym mogą tylko zyskać. "Syrena" również. Każdy bowiem będzie mógł wówczas powiedzieć, że w imię bezstronności pismo nasze nie ogranicza się wyłącznie do publikowania odezw Rządu i Skarbu Narodowego.

Zaczęło od złotych myśli "bożyszczu ludu polskiego". Określenie to nie wyszło z pod mojego pióra — ukuł je sam pan hrabia Adam Romer wulgę Ar. Tym "bożyszczem", które w samochodzie z gratami opuściło lud polski — jest sam Stanisław Miłojajczyk. Działaj więc, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower odrzucił nareszcie Jałtę, zwyczajną przyzwyczajenie nakazuje przypomnieć stanowisko, zajęte w swoim czasie w sprawie układów jałtańskich przez Miłojajczyka. Brzmiało ono tak:

"Uważam, że ścisła i trwała przyjaźń z Rosją powinna być kamieniem węgielnym przyszłej polityki polskiej. "Dla usunięcia wszystkich wątpliwości co do mego stanowiska, pragnę oświadczyć, że przyjmuję decyzje krymskie..."

"Popieram decyzje powzięte na Krymie..."

Rząd polski w Londynie i polski obóz niepodległościowy odrzuciły postanowienie krymskie (jałtańskie), Miłojajczyka zaczęto nazywać "Kawalerem Jałtańskim". Ale Miłojajczyk był niesłychanie dumny ze swego przydomku, może nawet bardziej dumny niż "generał" Daniel-Zdrojewski z tego, że stał się założycielem polskiej gałęzi hrabiów Daldisów, wywodzących się z wioskich książąt Amoroso del Aragonia. Oto jak "Jutro Polski", rodzony młodszy brat "Narodowca", wyraża dumę Miłojajczyka:

"Nie obrażamy się na nadany nam tytuł "Kawalerów Jałtańskich. Program ten (Jałtę) przyjmujemy..."

"My — "Kawalerowie Jałtańscy" — znajdujemy się w godnym towarzystwie Trumana, Churchilla, Attlee i w harmonii z większością parlamentu angielskiego i Kongresu Amerykańskiego".

Czyż to nie jest wspaniałe? Po co szukać towarzystwa prawdziwych Polaków, po co pytać się o zdanie narodu polskiego, skoro się jest w tak doborowym towarzystwie cudzoziemców? Ale bystry polityk i wnikliwy uczonec, prof. Stanisław Kot, od razu zauważył, że podobne oświadczenia grzeszą jednostronnością, że krzywdzą "ojczyźnianą" — Stalina. Toteż wystąpił z inną, wprost genialną tezą naukową. Oto ona:

"Niewątpliwie Stalin jest zarówno co do koncepcji jak i realizacji magnus artifex nowej Polski. Ze ona takie właśnie przybiera kształty i tak wspaniale dla nas przybiera perspektywy, to jest w pierwszym rzędzie jego dzieło, i każdy Polak winien mieć pełną tego faktu świadomość".

Przetłumaczywszy na język polski użone słowa "magnus artifex", mamy tezę prof. Kota postawioną w sposób wyraźny, nie przyjmujący żadnej dyskusji, żadnego sprzeciwu. Brzmi ona w sposób następujący:

"Stalin jest Wielkim Budowniczym nowej Polski".

Rzecz prosta — teza ta wprowadziła społeczeństwo niepodległościowe w osłupienie. Zewsząd posypały się gwałtowne protesty. Ale wówczas "bicz londyńskich masonów" (określenie niejakiego ks. Wołoszka z Kanady) — "Narodowiec" — przywołał bardzo ostro "sanacyjną dyktaturę" do porządku:

"... dziś, kiedy Polska znalazła się na drodze prawdziwej demokracji, znajdzie się w nas wszystkich dość siły, aby pozbyć się grzechów przeszłości..."

Sądząc, że na dziś będzie dosyć. Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Adam KOZŁOWSKI.

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny

organizuje 3 wielkie

ŻYWE DZIENNIKI

pod hasłem

"EMIGRACJA i KRAJ"

z udziałem wybitnych dziennikarzy polskich z Londynu i Paryża.

Przemawiać będą: **Tadeusz HORKO** (Londyn), **Leszek KIRKIEN** (Londyn), **Janusz LASKOWSKI** (Paryż), **Zygmunt NOWAKOWSKI** (Londyn), **Stanisław PACZYŃSKI** (Paryż) i **Ryszard WRAGA** (Paryż).

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny zaprasza na te dnienniki wszystkich Polaków.

Wstęp wolny.
Żywe Dzienniki odbędą się:
W PARYŻU 27-go lutego br. (piątek), w sali Domu Kombatanów, 20, rue Legendre, punktualnie o godz. 20.30.
W MARLES-LES-MINES 28-go lutego br. (sobota) w sali p. Lisa, punktualnie o godz. 19-ej.

W LENS w niedzielę 1-go marca br. w sali kina "Familia", rue de Béthune, punktualnie o godz. 16-ej.

Po przemówieniach dyskusja. Przewodniczyć Żywym Dziennikom będzie na Północy prezes F.P.O.O. Franciszek Kędzia, a w Paryżu wiceprezes F.P.O.O. mjr. Marian Czarnecki.

A więc uwaga Polacy w Paryżu, Marles-les-Mines i Lens — nikogo nie powinno zabraknąć na Żywych Dziennikach Federacji.



Z przedwojennej Polski: Szyby naftowe.

Ciekawostki

☞ Cech szewców wystąpił w Kolonii do sądu przeciw 64-letniemu starszemu, który szył buty, oskarżając go o nielegalną konkurencję. W toku rozprawy ustalono, że starszek szył buty dla dzieci najbiedniejszych rodzin, które nie stać było na kupno butów w sklepie, za zwrotem jedynie ceny surowca. Zawstydzony, zarząd cechu wycofał skargę, pokrył koszty sądowe... i nadał starszemu dyplom honorowy.

☞ Rumuńska "rekorzystka pracy" Maria Andreanu, wykonująca stale 200 proc. normy — oświadczyła, że kategorycznie protestuje przeciw obowiązkowi chodzenia na niezliczone zebrania partyjne.

☞ Może ona pracować za dwóch w fabryce, ale nie ma dość siły, by wysłuchiwać brednie, wygłaszane przez agitatorów...

☞ Ogród zoologiczny w Melbourne ogłosił przez radio, że poniesie dotkliwą stratę, jeśli nie otrzyma w jak najkrótszym czasie transportu żywych mrówek, możliwie w paczkach po 100.000 sztuk. Jest to bowiem dzienna porcja jego mrówkojada, który obecnie cierpi głód. Dyrekcja zoo gotowa jest płacić każdą cenę.

☞ Magistrat londyńskiej dzielnicy Westminster zarobił w ciągu roku blisko 120 milionów franków ze sprzedaży kuchennych odpadków i śmieci, wybieranych ze skrzynek domowych.

Zbierający śmiecie zarabiają po 7 tysięcy franków tygodniowo.

☞ Pierwszym drukowanym dziennikiem na świecie był "Daily Curant" który ukazał się w Londynie 11-go marca 1702 roku.

☞ Niedźwiedź może przez okres śpiączki zimowej stracić aż 40 proc. swojej wagi.

☞ Na świecie istnieje przeszło 10 milionów kilometrów przewodów telegraficznych. Innymi słowy, wystarza to na opasanie kuli ziemskiej wzdłuż równika 240 razy.

☞ W Chinach panuje przesąd, że liczby nieparzyste przynoszą szczęście i dlatego architektki wprowadzili niemal jako zasadę, że świątynie chińskie mają nieparzystą ilość pięter.

☞ Bójka, jaka wywiązała się pomiędzy dwoma obywatelami demokracji ludowej miała przebieg zmienny. To jeden, to drugi znajdował się na górze. W wyniku ostatecznym obydwóch opatrzyło pogotowie. Do szpitala jednak żaden z walczących nie został skierowany, bo poważniejszych obrażeń nie stwierdzono. Natomiast władze bezpieczeństwa dopatrzyły się śladów spisku faszystowskiego i tendencji wyrotowych w postępowaniu obydwóch stron walczących i zdecydowały w trybie administracyjnym skierować obu do szkoły obywatelskiej, zwanej wychowawczym obozem pracy. Michał już wkrótce odświedzi w nim swoje 3 miesiące i prawdopodobnie wróci do poprzedniej pracy, jeżeli pobyt w obozie nie zostanie mu przedłużony.

Ciekaw jestem tylko, czy do tego czasu dach będzie naprawiony w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1-ej Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi. Bo dotychczas ciągle jeszcze naprawiony nie jest, chociaż mówi się o tym od maja ub. roku. Przy okazji warto jest jeszcze dodać, że w nocy z 1-go na 2-go stycznia rb. w Łodzi było 20 stopni mrozu.

Janusz LASKOWSKI (Tio-Tio).

PRZEZ SZPARY ZELAZNEJ KURTINY

O dachach, sabotażach i marksizmie

Sprawa remontu dachów w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1-ej Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi omawiana była już nieraz. Nawet kiedyś poruszono ją na zebraniu i ilekroć ktoś z dyrekcji musiał wejść do fabryki, zawsze zwracał uwagę na fatalny stan dachu. Potym nawet prasa wzięła się za ten temat, ale remontu nadal nikt nie przeprowadzał.

Michał ogromnie się tym martwił, i nieraz proponował kolegom żeby jakoś ten dach własnymi środkami naprawić, bo chociaż to był dopiero maj, mo-

gło przecie i tak się wydarzyć w państwie planowanego gospodarstwa, że np. remont dachów fabrycznych nie jest w danym roku przewidziany i w zimie śnieg będzie padał na głowy robotników. Ale inni koledzy niechętnie się na to godzili i w połowie lata dach jeszcze nie był naprawiony.

Jesienią było gorzej, bo rzeczywiście deszcz padał wprost na głowy, a kiedy już zbliżała się zima, sytuacja zaczęła być całkiem poważna.

— Chyba nam tylko św. Mikołaj ten dach naprawi, albo zamiast przemysłu bawełnianego zacznijmy parasole wyrabiać — stwierdził Michał.

— Dlaczego obywatel sieje defetyzm? Polska Demokracja Ludowa jest państwem, które poniosło ogromne szkody podczas wojny...

— Obywatelu, ja nie o wojnie, tylko o dachu. Bo nam na łeb deszcz i śnieg pada i pracować dla socjalistycznej ojczyzny nie możemy, bo ręce zamarzają. Spróbował by obywatel ręce umyć, jeżeli woda zamarza. I jak mamy w tych warunkach pracować, albo nawet o przodownictwie w pracy pomyśleć? Niech obywatel sam powie...

— Przypuszczam, że macie rację, ale w każdym razie nie usprawiedliwia to przypominania o przeżytkach burżuazyjnych przesądów i powoływania się na św. Mikołaja, całkowicie obcego marksizmowi-leninizmowi i tymbardziej stalinizmowi. Św. Mikołaj jako przeżytek zgniełej epoki może być źle zrozumiany przez mniej uświadomionych kolegów.

— A bodaj cię pokreśliło, zarazo jedna. Odczep się razem ze swoimi przesądami i niech cię krew zaleje. Co ty mi z powodu tego dachu dziurę wierzisz swoimi dialektyczno-marksistowskimi historiami. Granda jest — rozumiesz? Granda, że dach cieknie. Od maja o tym mówimy na wszystkich ze-

Uroczystość

polsko-francuska

W dniu 7 lutego odbyła się w merostwie 4-tej dzielnicy Paryża uroczystość polsko-francuska, zorganizowana przez Societe d'Encouragement au Devoement, na której, obok kilkuset delegatów francuskich, wzięli udział przedstawiciele Kola Paryż Zw. Rez. i b. Wojsk. z prezesem **St. Lachem**, sekretarzem **Fr. Krawczykkiem** i wiceprezesem **Wierzbickim** na czele. Uroczystości przewodził mer p. **Mouly**, zaś p. **Alcouffe**, prezes S. E. D. w gorących słowach podniósł zasługi Polaków, po czym nastąpiło wręczenie odznaczeń.

Udekorowani zostali: złotym krzyżem — kol. **L. Ciszewski**, złotym medalem kol. kol. **M. Jaroszyk**, **W. Drygalski**, **St. Zabierek**, srebrnym medalem — kol. **J. Baranowski**, oraz z okręgu paryskiego: złotym medalem sztabler **Tow. Rob. im. Mickiewicza** z Argentuili, kol. **Marzec** (ojciec), kol. **St. Lalak**, srebrnym medalem kol. kol. **A. Szpak**, **J. Kadryś**, **J. Swędziński**.

Na zakończenie delegacja polska została zaproszona przez mera na kieliszek szampana.

Rada P.O.W.N.

Zawiadamiamy, że Zjazd Rady P.O.W.N. odbędzie się w niedzielę, dnia 22 lutego br. o godz. 10, u p. Żołnierkiwicz w Lens.

Za Zarząd Główny Zw. P.O.W.N.: Jaśniewicz, prezes.

ZE ZWIĄZKU REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Przypominam, iż Walny Zjazd Delegatów Zw. odbędzie się w niedzielę, 26 kwietnia br. Miejsce oraz adres lokalu w którym odbędzie się Zjazd, ustalony zostanie na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego w rozszerzonym gronie i zostanie natychmiast podany do wiadomości Kolegów za pomocą komunikatów prasowych.

W niedzielę 22 lutego, delegaci Kół IV Okręgu zjeżdżają się rano o godz. 10 w Somain, w lokalu zebrań przy dworcu, podczas gdy delegaci Kół Okręgu V wyznaczili sobie spotkanie w Anzin, w Chateau Mathieu, o godz. 15-ej, aby usłyszeć sprawozdanie swych zarządów za rok ubiegły oraz aby wybrać nowe zarządy Okręgów.

Przypominam, że po wszelkie materiały piśmienne, jak dyplomy, książeczki legitymacyjne i znaczki członkowskie koledy zechcą się zgłaszać pod adresem: Felisiak Stanisław, Aubry (Nord), 11, Cité Casimir. Niniejsze nie dotyczy kół Okręgu Wschodnia Francja, które zgłaszają się do skarbnika swego okręgu.

W tych dniach przyjeżdża do Francji północnej i wschodniej znany działacz z polskimi w Polsce z czasów okupacji niemieckiej, jeden z szesnastu sądzonych w sławnym procesie moskiewskim, mecenas Zbigniew Stypułkowski, który wygłosi kilka odczytów z własnych przeżyć. Odczyty te polecamy Kolegom.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak, sekretarz.

Zebranie Koła S. P. K. Paryż

W niedzielę, dn. 1 marca br. o godz. 14,30 w pierwszym terminie, a w wypadku braku quorum, tegoż dnia o g. 15 bez względu na ilość obecnych, odbędzie się walne zebranie Koła Paryż SPK w sali bibliotecznego Domu Kombatanta (20, rue Legendre, Paris 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydium Walnego Zebrania, 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 4) Sprawozdanie Zarządu Koła i Sądu Koleżeńskiego, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium, 7) Wybory: a) nowego Zarządu, b) Sądu Koleżeńskiego, c) Komisji Rewizyjnej, 8) Wnioski przedstawione Walnemu Zebraniu: a) przez zastępcę Zarząd, i b) przez członków Koła, 9) Wolne głosy.

Uwaga: Wnioski na Walne Zebranie winny być zgłoszone na piśmie do Zarządu do dn. 22 lutego br. (ad pkt. 8-b).

Zawiadomienia indywidualne o Walnym Zebraniu nie będą rozsyłane. Koledy zalegający ze składkami proszeni są o jak najszybsze uregulowanie należności, by nie narazić się na odebranie prawa głosu podczas Walnego Zebrania. Zarząd Koła Paryż SPK.

PARYŻ. — W niedzielę, dnia 8-go lutego br. w lokalu 4, rue St-Denis, Paryż 1-szy, odbyło się miesięczne zebranie miejscowego Koła Rez. i był. Wojskowych. Ze względu na zbliżające się walne zebranie, pożądane jest, by koledy zalegający ze składkami uregulowali je przed tym zebraniem. Równocześnie zarząd Koła apeluje do kolegów, przebywających w szpitalach, klinikach itp. o jak najszybsze podanie swych adresów, by przedstawiciel zarządu gł. mógł ich odwiedzić i przyjąć z pomocą tym, którzy są w ciężkich warunkach materialnych. Zarząd przypomina, że zebrania miesięczne odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Zarząd przy tym do daje, że w siedzibie koła nie ma płatnych urzędników — jedynie sekretarz zarządu dojeżdża co 3-ci dzień, by zabrać pocztę. Walne zebranie koła odbędzie się 8 marca, o czym szczegółowo podane będzie w osobnym komunikacie.

Za Zarząd: Br. Krawczyk, sekret.

Okręg P.O.W.N. Wschodnia Francja

Zarząd Okręgowy komunikuje, że w celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień i zbytecznych przejazdów, prosi wszystkich byłych POWNiaków o zwracanie się we wszelkich sprawach nie bezpośrednio do zarządu okręgowego, a do prezesów kół, a więc do kol. Saletry, 13, rue de l'Abattoir w Jouff, kol. Czesława Grochowskiego, 27, rue Clemenceau w Homecourt, kol. Augusta Kamińskiego, 214, cité Trioux w Trieux. Byli członkowie POWN, którzy nie należą do żadnego z kół a chcieliby się zapisać, proszeni są również o zwracanie się pod wyżej wskazanymi adresami.

POMOC Z AMERYKI DLA LES AGEUX

Dalszy ciąg listy ofiarodawców-przyjaciół, pozyskanych w Stanach Zjednoczonych przez p. inż. Zbigniewa Łukaczyńskiego, zawiera następujące nazwiska i wpłaty:

- a) Wpłacili w grudniu 1952: p. inż. Zb. Łukaczyński 4.000 fr., p. mgr. St. Hyżewicz 2.000 fr. — Razem w grudniu 1952, 2 osoby — 6.000 fr. b) Wpłacili w styczniu 1953 r.: Inż. Zb. Łukaczyński 9.158 fr., mgr. St. Hyżewicz 1.990 fr., P. Br. Krawczyk 398 fr., P. Al. Szumowski 398 fr., P. Wi. Tonkoschkur (Ukrainiec) 596 fr., P. M. Czajkowski (Rosjanin) 796 fr., P. R. Poljakow (Rosjanin) 198 fr., P. D. Semerenko (Ukrainiec) 198 fr., P. J. Orvos (Węgier) 398 fr., P. M. Shanta (Słowak) 398 fr., P. J. Krane (Słowak) 398 fr., P. T. Zanosko (Białorusin) 198 fr., P. J. Leszczyński (Białorusin) 398 fr., P. M. Garbowski 198 fr., P. B. Krystovich (Rosjanin) 398 fr., P. T. Miłkowski 398 fr., P. L. Olcyspy (Węgier) 398 fr., P. T. H. Jennings (Murzyn) 398 fr., P. St. Władysław 398 fr., P. J. Kłaczekiewicz (Białorusin) 198 fr., P. T. Woroncow (Białorusin) 198 fr., P. L. Demsha 398 fr., P. Wi. Nawoj 198 fr., P. A. Kadynówna 796 fr., P. H. Kuligowski 796 fr., P. N. Chmielewska (Białorusinka) 398 fr., P. J. Stefanowicz 398 fr., P. St. Danek 398 fr., P. T. Demsha 398 fr., P. L. Jasienowich (Białorusin) 398 fr., P. St. Krzyżanow 398 fr., P. Fr. Szawrowski 398 fr., P. A. Kozioł 398 fr., P. E. Demsha 398 fr.

Razem w styczniu 1953 r. 34 osoby 23.985 fr. Ogółem w grudniu i styczniu 29.875 fr.

Dyrekcja Pol. Gimn. i Liceum w Les Ageux.

Kombatanci w Lallaing

Roczne walne zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. w Lallaing zagał prezes Jan Rutkowski, witając przybyłych i prosząc o uczczenie zmarłych minutą ciszy.

Sprawozdania członków zarządu wykazały wzmoczoną aktywność Koła. To też w czasie dyskusji nie szczędzono pod adresem ustępujących władz słów uznania, stawiając w końcu wniosek o powierzenie temu samemu zarządowi prowadzenia Koła i w roku bieżącym. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie, wobec czego zarząd na rok 1953 przedstawia się jak następuje: prezes honorowy — Ignacy Kaczmarek; prezes — Jan Rutkowski, zastępca — Józef Teresiak; sekretarz — Jan Idkowiak, zastępca — Stanisław Gierusz; skarbnik — Stefan Solecki, zastępca — Antoni Piątkowski; chorążym — Jan Janasiak, zastępca — Jan Chodyma, komisja rewizyjna — Jan Ciszewski i Bolesław Kaczmarek.

Omówiono następnie szereg spraw, m. in. sprawę obchodu 20-lecia Koła, który wyznaczono na 26 kwietnia. Postanowiono apelować do Zarządu Głównego, jak też do Zarządu Okręgowego by ten dzieł sobie zarezerwowały, a do wszystkich Kół IV Okręgu, by wysłały swe pocztę sztandarowe i jak najliczniej przybyły. Zebrania Koła będą się odbywały w każdą czwartą niedzielę miesiąca w sali kol. Ciszewskiego o godz. 15. Korespondencję należy wysłać bądź na adres prezesa: Coron du Nouveau Monde, allée E nr 30, bądź na adres sekretarza: Coron du Nouveau Monde, allée E nr 47.

Zw. Rodzin P.O.O. Lille

Koło Lille jedynej kobiecej organizacji w Federacji P. O. O. nie jest bardzo liczne, może jednak być wzorem dla wielu naszych organizacji. Zebrania swe rozpoczyna ono nie tylko punktualnie, ale w obecności wszystkich członkiń. Jak wyglądają koła, które mają po sto i więcej członkiń, a których zebrania świecą pustkami? Po sprawozdaniu Prezeski, która na świetliła ogólną działalność Koła, sprawozdaniu sekretarki i sprawozdaniu skarbniczki, która po dwuletniej zaledwie egzystencji koła potrafiła się wykazać saldem kilkunastu tysięcy franków i uchwaleniu absolutorium, przystąpiono do wyborów pod kierownictwem p. Sowińskiej. Wybrano zarząd w następującym składzie: Romualda Andrzejczakowa — prezeska, Czesława Kaczorowa — wiceprezeska, Felicia Labenda — sekretarka, Fr. Torchalska — zastępczyni, Lucja Langowa — skarbniczka, M. Krzyżczor — zastępczyni. Komisja rewizyjna: Steczykowa, Rumianowa i Wojniakowa.

Panie porozchodziły się do domów dumne z pochwał, które usłyszały z ust przedstawicielki Zarządu Głównego Związku. (este-a).

Z VII Okręgu Zw. Rezerw. i b. Wojsk.

Dnia 11 stycznia odbyło się w Merlebach posiedzenie zarządu okręgowego, na którym postanowiono: 1) zwołać konferencję okręgową w marcu do Metz, 2) zorganizować pielgrzymkę na groby żołnierzy polskich w Sarrebourg, 3) prosić zarządy okręgowe C. Z. P. i Zw. Katolickiego, ażeby zwołały wspólne posiedzenie celem zorganizowania wspólnego obchodu Konstytucji 3 Maja; 4) zorganizować w maju lub czerwcu wycieczkę autobusową do Paryża i do Wersalu; 5) Sprowadzić filmy polskie i w miarę możliwości wyświetlić je we wszystkich koloniach, w związku z czym prosić zarządy Kół, aby poinformowały się, na jakich warunkach to by można było urzeczywistnić; 6) Podać do ogólnej wiadomości, że Okręg posiada bibliotekę i może wypożyczać książki zarządowi Kół; 7) Zwrócić się do Kół Okręgu, by w jak najkrótszym czasie nadesłały sprawozdania z rocznej działalności, podając ilość członków, stan kasy, osiągnięcia i napotykaną trudności, nie zapominając o podaniu dokładnego adresu. Sprawozdania należy nadsyłać do Sekretarza Okręgu kol. Bronisława Tudreja, Cité Belle-Roche, 5, impasse des Charmes, Cocheron (Moselle).

Federaliści w Lille

Związek Polskich Federalistów w Lille zaprasza uprzejmie Szan. Rodaków z Lille i okolicy na wieczór dyskusyjny w niedzielę, dn. 22 lutego br. o godz. 16-ej w Domu Kombatanta w Lille (107, rue Royale). Poddane zostaną dyskusji następujące referaty: 1. Zagadnienie Armii Europejskiej (Hubert Bassot, sekr. gen. Okr. Nord "La Federation"). 2. Próba organizacji politycznej Europy zachodniej a polska doktryna federalna (Stanisław Srocki, członek zarządu Oddz. Kontynentalnego Z.P.P.). Zarząd.

W Montluçon

Zarząd Koła SPK w Montluçon uprzejmie zawiadamia, że roczne walne zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 15 w sali L'Esperance.

HUMOR

Dobrze zna lekcję Reżymowy sąd w Warszawie. Sędzia: — Rozrzucaliście larwy szkodliwych owadów! Oskarżony: — Przepraszam pana sędziego, ale jak mnie pouczał wczoraj pan prokurator, to o tych larwach miałem mówić ja sam, a nie pan sędzia. I dopiero po dobrowolnym przyniesieniu się do otrzymywania dolarów. Już niech wszystko będzie w przepisany porządku. Zguba. — Przepraszam pana, czy tu jest biuro zgubionych rzeczy? — Tak, a co chcesz, mały? — Bo ja właśnie się zgubiłem. Rekomendacja. Kandydatka na służącą: — Pani może być spokojna, że potrafię we wszystkim dogodzić. W ciągu dwu lat byłam w dwudziestu różnych domach, więc mam wszechstronne doświadczenie...

JUZ UKAZAŁ SIĘ drugi zeszyt PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ który nabywać można w prenumeracie ulgowej, obowiązującej jeszcze przez krótki czas. Cena zeszytu wynosi we Francji 250,— fr., w Anglii 5 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 80 centów amer. Po zamknięciu prenumeraty ulgowej cena będzie znacznie podwyższona. Prenumeratę wpłacać należy za 2, 4, 6 lub 8 zeszytów. Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3-4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę. Prenumeratę wpłacać należy p. a. KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

KANCELARIA PRAWNIKA DYPL. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, rozwodów, spraw sądowych, pełnomocnictw, cert. de coutume, Uchodźców DP, Konsulatów amerykańskich, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów, itd... Expert — Traducteur Juré M. JAROSZYK 59, Bld Poniatowski, — Paris (12e)

KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI ARNOLD 29, rue Guy-Moquet, PARIS 17e Telefon: MARcadet 46-51. Métro: Brochant lub Guy-Moquet. Autobusy: 31, 74, 81, 54. poleca się PP. KOMBATANTOM i ich RODZINOM. ■ Wykonanie staranne z materiałów wybranych lub własnych. ■ Wielki wybór marynarek i spodni gotowych. CENY PRZYSTĘPNE. UDOGODNIENIA W PŁACENIU.

CENNA PAMIĄTKA DLA KAŻDEGO POLAKA. Czy nabyłeś już Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946. 374 stron druku + XVI stron wstępu + 3 plansze na kredowym papierze. 16.000 nazwisk poległych i zmarłych żołnierzy poza granicami Kraju z ogólnymi datami personalnymi. CENA: 600 Frs. Przesyłka we Francji: zwykła 80 frs., polecona 105 frs., w zaliczeniu pocztowym 150 frs. Zamówienia przyjmuje: "Syrena", 20, rue Legendre, Paris (17e), konto pocz. CC Paris 5507-30.

Zawiadamiamy naszych PT. Klientów, że otrzymaliśmy na skład najnowsze nagrania POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH. Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie. "LIBELLA" Składnica Książki Polskiej 12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IVe Telefon: DANton 51-09 Métro: Sully Morland albo Pont-Marie

NIE ZAPOMNIJ, ŻE RODZINA W KRAJU POTRZEBUJE TWOJEJ POMOCY! Masz kłopot z wysłaniem paczki, chcesz, aby ona była jak najprędzej doręczona w Polsce i aby kosztowała jak najtaniej? Zwróć się do koncesjonowanego i doświadczonego biura paczkowego ORANIA. Po cenach eksportowych wysyłamy wszelkie artykuły na własny użytek, jak i na odsprzedaż w Polsce (żywność, bielizna, odzież, zegarki). Wysyłamy paczki z używaną odzieżą i obuwiem. Wysyłamy wszystkie inne artykuły na żądanie. Podajemy nową obniżkę cen lekarstw (razem z wysyłką do Kraju): 5 gr. streptomycyny — 1.050 fr., 3 miliony jednostek penicyliny — 1.100 franków. RIMIFON 1 pudełko — 790 fr., 3 pudełka (300 tabl.) — 2.350 fr. (Występującej się tanich, nieoryginalnych opakowań, bez wartości odsprzedażnej w Polsce). WATERMAN oryginalny 14-karatowy 1.350 fr., 1.750 fr. i 2.350 fr. UWAGA, światowa nowość: Koszula z materiału o własnościach elektrycznego prądu statycznego, łagodzi i uśmierza bóle reumatyczne (w 5 kolorach) — 3.550 fr., 2 koszule — 6.800 fr. Kamizelka: 1.350 fr. Przyjmujemy zamówienia, dostawa w marcu. Piszcie i zamawiajcie z zaufaniem: ORANIA, 16, RUE VEZELAY — PARIS (8e). ORANIA załatwi Twoje zlecenie szybko, starannie i pewnie.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU kierowana przez byłych kombatantów „REX” 16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929. Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT. Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiodu: 4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

PRZEDSTAWICIELSTWA Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tél. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Czak, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.p.d. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zoh, Stadt-hausstr. 97. Stary Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. Warunki prenumeraty: We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków. W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. W Anglii: Rocznie £ 1.60, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d. W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e) Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30 OGLOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100%, drożej. Przy 4-ech kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGLOSZENIA: Poszukiwania pracy: za każdy dalszy 40 fr. sprzedaj-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiski